

Pierwsze kobiece zapatystowskie Encuentro

21 sierpnia 2014

Data publikacji: 26.02.2008

Caracol[1] La Garrucha hucznie świętował, gdy chwilę po północy, 1 stycznia 2008 roku, minęła czternasta rocznica rozpoczęcia powstania zapatystowskiego. Z dachu odnowionego autobusu obserwowałyśmy wielu ludzi tańczących w rytm norteoños pod bezkresnym, pełnym gwiazd niebem, ludzi, których od czasu do czasu spowijała gęsta mgła – tak normalna w górach południowo-wschodniego Meksyku.

Ta noc kończyła trzecie Encuentro Zapatystów z ludźmi całego świata, oraz pierwsze Encuentro Zapatystek i kobiet świata. Dlaczego spotkanie kobiece? „Ponieważ już czas”, powtarzały głosy zamaskowanych kobiet przemawiających przed audytorium złożonym z kobiet pochodzących z centrów popierających ruch zapatystowski w Chiapas, jak również uczestniczek ruchów społecznych w Meksyku i z innych rejonów świata.

Od 28 grudnia 2007 roku do 1 stycznia, góry i dżungle Chiapas, które na co dzień dają schronienie Zapatystom, gościły kobiety z całego globu. Zapatyści, ten rewolucyjny ruch rdzennej ludności Chiapas, z okrzykiem „Już dość!” [ya basta!] i dzięki zbrojnemu powstaniu, które rozpoczęło się 1 stycznia 1994 roku, wdarli się na arenę międzynarodową. Kiedy Północnoamerykański Układ Wolnego Handlu (NAFTA) wchodził w życie w tym samym, pierwszym dniu Nowego Roku, będąc kontynuacją polityki wyniszczania ubogich chłopskich wspólnot tworzonych przez rdzennych mieszkańców Meksyku, Zapatyści rozpoczęli budowę autonomicznych struktur stanowiących sprzeciw wobec ponad 500-letniej historii wyzysku, marginalizacji i ludobójstwa.

Jednakże bardziej do Nowego Roku, aniżeli do czasu minionego

pasuje to, co usłyszałyśmy podkreślane z taką siłą podczas ostatniego encuentro: „walka zaczyna się wcześniej, a później nieprzerwanie trwa”. Stąd, bardzo ważne jest by pamiętać, że w roku poprzedzającym rewolucję, utajnione wspólnoty zapatystowskie, oraz Zapatystowska Armia Wyzwolenia Narodowego (EZLN) doświadczyły wewnętrznego powstania Zapatystek, które postanowiły urzeczywistnić Rewolucyjne Prawo Kobiet.

Rewolucyjne prawo kobiet:

1. Kobiety bez względu na rasę, wyznanie, kolor skóry, czy przynależność polityczną mają prawo brać udział w walce rewolucyjnej na pozycji i w stopniu, który odpowiada ich woli i zdolnościom.
2. Kobiety mają prawo do pracy i sprawiedliwego wynagrodzenia za pracę.
3. Kobiety mają prawo brać udział w życiu publicznym społeczności i piastować polityczne urzędy, jeżeli zostały na nie powołane w sposób wolny i demokratyczny.
4. Kobiety i ich dzieci mają prawo do podstawowej opieki medycznej w zakresie zdrowia i dożywiania.
5. Kobiety mają prawo do edukacji.
6. Kobiety mają prawo same wybierać swoich mężów i nikt nie ma prawa zmuszać kobiet do małżeństwa.
7. Żadna kobieta nie może być bita lub maltretowana fizycznie, ani przez swoich krewnych, ani przez obcych. Usiłowania gwałtu lub gwałty będą surowo karane.
8. Kobiety mogą piastować stanowiska kierownicze w organizacji i otrzymywać stopnie wojskowe Rewolucyjnych Sił Zbrojnych.
9. Kobiety mają wszystkie te prawa i obowiązki, które wynikają z prawa i obowiązku rewolucyjnego.

W La Garrucha, jednym z pięciu autonomicznych polityczno-kulturalnych centrów nazywanych caracoles (ślimaki) położonych na terenach kontrolowanych przez Zapatystów, przyłączyłyśmy się do grupy ponad 3 tysięcy osób, aby słuchać, obserwować, świętować i budować jeszcze silniejszy ruch oporu razem ze zbuntowanymi Zapatystkami, członkiniami rdzennych społeczności Tzetzał, Tzotzil, Chol i Tojolabał. Grupa około 200 Zapatystek ubranych w tradycyjne barwy zwartym szeregiem uczestniczyła w każdej z czterech całonocnych sesji plenarnych tworząc swoistą tęczę rewolucyjnego oporu.

Głosy z różnych autonomicznych zapatystowskich regionów zlały się w prawdziwy strumień świadectw będących dowodem ich walki. Reprezentantki Rad Dobrego Rządu [Juntas de Buen Gobierno], promotorki zdrowia i edukacji, komendantki EZLN, oraz popierające ruch zwykłe kobiety, młode i starsze, opowiadały jak zapatystowskie wspólnoty, a w szczególności kobiety, żyły przed powstaniem i jak żyją obecnie, jak walczą z przemocą złego rządu [mal gobierno] i czym są ich prawa i obowiązki w ruchu, który tworzą.

Kobiety z całego Meksyku, obu Ameryk, Europy i innych rejonów świata, zebrały się w audytorium, aby poświadczyć zeznania tych, które padają ofiarą wykorzystywania na trzy sposoby: „przez to, że są biedne, że należą do ludności tubylczej, a także przez to, że są kobietami”. Okalający audytorium teren wypełnił się namiotami, rodziny otworzyły swoje domy, użyczyły swoich kuchni i przydomowych podwórek dla gości z zagranicy, towarzyszek i rodzin pochodzących z innych autonomicznych wspólnot. Ludzie spali w prowizorycznych szałasach rozbitych w polowej stołówce, na ziemi w sali obrad, na ciężarówkach i w samochodach lub po prostu pod gołym niebem.

Na Encuentro dotarłyśmy z karawaną zorganizowaną przez Mujeres y La Sexta liczącą około 150 ludzi, która wyruszyła ze stolicy Meksyku. Większość z nas, tak jak i wielu, którzy nie są Zapatystami, ale brali udział w Encuentro, to sympatycy La Otra Campaña [Inna Kampania] lub członkowie związanej z nią

międzynarodowej przybudówki Sexta International. Zgodnie z treścią Szóstej Deklaracji z Dżungli Lakandońskiej[2] z czerwca 2005 roku Zapatyści zapoczątkowali narodowy plan walki, który polega na poszukiwaniu jedności w sprzeczności „lewicowym i oddolnym”. W pierwszym zrywie Innej Kampanii delegacja komendantów EZLN podróżowała przez Meksyk z intencją wysłuchania głosów tych, którzy walczą przeciwko kapitalizmowi i neoliberalizmowi we wszystkich jego przejawach, a także w celu kreowania nowych przestrzeni politycznego wyrazu.

Dni były wypełnione rozmowami na temat konkretnych działań, jakie podejmują kobiety i dziewczyny w swoich własnych wspólnotach, ażeby zorganizować się na rzecz samostanowienia, wolności, demokracji i sprawiedliwości. Sens tych rozmów stał się dla nas, kobiet spoza Chiapas, bardziej zrozumiały, gdy głosy Zapatystek przebranych w pasamontañas i paliacates – popularne, zakrywające twarz kominiarki chroniące przed zimnem i kolorowe chusty, które stały się symbolem autonomicznego oporu w Chiapas – zaczęły brzmieć niemal identycznie. W ten sposób każdy z tych głosów stał się jeszcze mocniejszy, ale nie był już to głos jednostki, lecz wyraz kolektywnego doświadczenia, kolektywnej walki. I podczas kiedy my, kobiety z kraju i z zagranicy słuchałyśmy, nauki Innej Kampanii przenikały każdą z sesji plenarnych niczym drobne promienie słońca, które rozjaśnia mrok – by zbudować świat globalnego oporu, świat, który pomieści wiele światów, musimy słuchać i musimy się organizować. Jak powiedziała komendantka Hortencia, „ażeby się zorganizować, musimy wiedzieć dlaczego i po co”.

Zapatystki pokornie przepraszały za swój hiszpański, który nie jest ich językiem ojczystym, przepraszały również za swoje braki w wykształceniu. „Wcześniej nie potrafiłyśmy czytać i pisać, a teraz się tego uczymy i posyłamy nasze córki, żeby również się tego uczyły”. Starsze Zapatystki opowiadały o swoich doświadczeniach sprzed powstania. To był mroczny czas, kiedy kobiety były wykorzystywane seksualnie przez obszarników, często były maltretowane przez swoich mężów i

uciszane przez wspólnoty. Opowiadały, w jaki sposób potajemnie organizowały się przed powstaniem, jak ubierając się w koszule w różnych kolorach i nosząc bransoletki w różnych barwach informowały się wzajemnie o spotkaniach, które po cichu i w nocy odbywały się daleko w dżungli. Od tego czasu wiele się zmieniło w społecznościach zapatystowskich, gdzie alkohol i narkotyki – dzięki żądaniom kobiet – zostały objęte zakazem, który stanowi środek zaradczy mający na celu zahamowanie przemocy domowej. Kobiety kontynuują przejmowanie stanowisk przedstawicielskich i decyzyjnych, takich jak promotorki edukacji i zdrowia, stanowisk w Radach Dobrego Rządu, stanowisk komendanckich w EZLN oraz stanowisk w spółdzielniach rzemieślniczych.

Wyznania młodzieży zapatystowskiej przeplatały sesje plenarne napawając nadzieją i dodając powagi: „Bez organizacji nie byłoby mnie wśród żywych. Zmarłabym na chorobę, która normalnie jest wyleczalna”, powiedziała Marina, bardzo dojrzała jak na swój wiek i perfekcyjnie wystawiająca się 8-letnia dziewczynka. Jej wypowiedź, w której nie ma cienia przesady obrazuje prawdziwą odwagę i sukces autonomicznych szkół, jak również obrazuje znaczenie szacunku, jakim darzą się wzajemnie ludzie młodzi i starzy we wspólnotach zapatystowskich.

Pomimo ciągłego postępu, towarzyszeki mają świadomość, że czeka je jeszcze trudna i długa droga. W ostatnich 6 miesiącach wspólnoty zapatystowskie musiały stawić czoła wzmożonej agresji ze strony armii i ugrupowań paramilitarnych. W momencie, kiedy rozpoczynało się Encuentro, odizolowana wspólnota Zapatystów o nazwie Bolom Ajaw (usytuowana w strategicznej strefie turystycznej) padła ofiarą przemocy ze strony lokalnych oddziałów paramilitarnych i obecnie grozi jej przesiedlenie. Podczas nieformalnych dyskusji, jakie toczono w czasie przerw na posiłki, ludzie rozmawiali o ostatniej zmianie w taktyce stosowania represji przez rząd. Płatki i propaganda rozbudzane przez prowokacje grup paramilitarnych –

prowokacje, do których dochodzi pomiędzy wspólnotami zapatystowskimi, a społecznościami rdzennej ludności – nakręcają spiralę przemocy i powodują konflikty, pozwalając oddziałom paramilitarnym przedstawiać się jako zupełnie bez winy. Krajowa i zagraniczna społeczność obywatelska spekulowała na temat strategicznego wycofania się i przygotowań Zapatystów.

„W mojej walce jestem spokojna. Nie ma innej ścieżki”, oświadczyła Elisa – słowa te niczym echo powtarzały się przez całe Encuentro. Po tej deklaracji głośniki rozbrzmiały po raz kolejny bujającą, przyjemną dla ucha muzyką, która kończyła każdą z sesji, a Zapatystki utworzyły szpaler, aby ceremonialnie opuścić audytorium. Przez te trzy dni, mężczyźni pełnili zdecydowanie drugorzędną rolę, a komendantki nie pobłażały nikomu w egzekwowaniu zasad umieszczonych na licznych znakach w miejscu spotkań: mężczyźni nie mogli, ani przebywać wewnątrz audytorium, ani nikogo reprezentować lub być tłumaczami. Zamiast tego byli zajęci gotowaniem, opieką nad dziećmi, sprzątaniem latryn i zwożeniem drewna.

Od stuleci miejscowe, ubogie kobiety biorą na siebie odpowiedzialność za te czynności. Na swoich plecach dźwigają ciężar przetrwania rodzin, wspólnot i kultur. Ich opór jest nierozzerwalnie związany z tym, co wyświadczały swoim społecznością służąc, jako źródło ich siły. Zapatystki podkreślają dynamiczną relację pomiędzy derechos y deberes, prawami i obowiązkami. Jako młode kobiety, córki białych amerykańskich feministek, przyłączyłyśmy się do grona aktywistek drugiej i trzeciej fali, które nauczono, że wyzwolenie kobiet oznacza równe prawa, oraz, że przybiera ona postać ruchu na rzecz niezależności i samostanowienia. Polityczna treść naszego feminizmu i nasza solidarność być może poddawane są próbie, kiedy obserwujemy kobiety, członkinie zapatystowskiego ruchu rdzennej ludności, deklarujące, że ich prawa związane są z ich kolektywnymi obowiązkami i że ma to znaczenie dla dobrobytu społeczności.

Miejscowi mężczyźni, stojący na obrzeżach audytorium, zasłaniali oczy przed słońcem i kiwali głowami w geście zrozumienia, gdy Zapatystki dopominały się prawa do kształcenia, równocześnie podkreślając odpowiedzialność, jaka wiąże się z objęciem funkcji promoterek edukacji. Kiedy w ich wypowiedziach słychać było domaganie się prawa do swobodnego wyboru partnerów, zaznaczyły także, jak ważny jest udział w sprawach rodziny i społeczności. Organizując kobiece encuentro, odkryły, że ich głos jest słyszalny i nie jest zagłuszany lub pomijany. Wypytywane o to, czy jest to początek ich własnego kobiecego ruchu i czy zamierzają stworzyć więcej przestrzeni wyłącznie dla kobiet, stwierdziły, że ruch składa się z ich braci, mężów, dzieci, starszyny... z wszystkich we wspólnocie. Wydaje się to zdecydowanie różnić od projektu emancypacji kobiet – przypomina to bardziej emancypację kolektywną; albo inaczej: to właśnie jest zapatyzm.

Zapytane o to, co społeczności niezapatystowskie mogą zrobić, żeby wesprzeć ich działania, Zapatystki odparły: „Organizujcie się”. W ostatni dzień Encuentro kobiety z zagranicy odpowiadały na to wezwanie. Aktywistki z La Otra Campaña, Via Campesina i organizacji studenckich skierowały swoje słowa do Zapatystek i wszystkich kobiet świata. Odczytano listy od więźniów politycznych z całego świata. W południe scenę przejęła Trinidad Ramirez i z uniesioną wysoko maczetą przemówiła w imieniu zbuntowanych wiejskich pracowników najemnych i więźniów politycznych z Atenco. „Nie możemy porzucić naszych sióstr” – powiedziała do tłumu, a jej zapłakane oczy świadczyły o głębi tego wyznania i jej niezłomnym oporze. Kiedy odwróciła się i zeszła ze sceny w rytm pieśni „Viva!”, deszcz nagle zaczął uderzać o metalowe zadaszenie sceny. W słońcu i wodzie, walczące kobiety świata natychmiast przypominały sobie, iż wszyscy jesteśmy jedynie echem tego wszystkiego, co w świecie żywe i przepełnione energią. Gdy ostatnie spotkanie plenarne zbliżało się do końca, grupa młodych meksykańskich studentek ze Szkoły Historii i Antropologii podarowała siedzącym Zapatystkom

ogromną lalkę, nazwaną Emiliana Digna Ramona, która przez ostatnie wieczory tańczyła wśród tłumu. „Pomimo tego, iż urodziła się w Meksyku, to jej serce jest zapatystowskie, przepełnione marzeniami o lepszym świecie”.

W sylwestrową noc z dachu autobusu obserwowałyśmy ten kolektywny akt sprzeciwu, tą kolektywną walkę o przetrwanie we wszystkich jej odświętnych formach. Nadejście Nowego Roku zostało przywitane ciszą, tak by oddać cześć zmarłym męczennikom Zapatystowskiej Armii Wyzwolenia Narodowego. Przywódcy wdrapali się na scenę, a ludzie zdjęli swoje kapelusze. Kiedy odśpiewałyśmy hymn narodowy i zapatystowski, caracol przykryła mgła otulając nieznajomych, jak i przyjaciół. Znowu rozpoczęły się tańce i trwały całą noc. Gdy wzeszło słońce znacząc kolejny rok walki, my powzięłyśmy małe zobowiązanie będące częścią naszej odpowiedzialności za budowanie lepszego świata: wrócić do domu i organizować się.

Autorki: Cory Fisher-Hoffman, Tessa Landreau-Grasmuck, Kaya Weidman, MandySkinner

Tłumaczenie: Grzegorz Maryniec

Źródło oryginalne: [Upside Down World](#)

Źródło polskie: [Sprawiedliwy Handel](#)

O AUTORKACH

Tessa Landreau-Grasmuck: mieszkająca w Filadelfii pisarka i aktywistka. Obecnie wraz z zespołem pracuje nad książką dla dzieci, która będzie opowiadać o duchowości i walce Majów.

Cory Fischer-Hoffman: organizuje Student/Farmworker Alliance (SFA). Píše pracę magisterską w Instytucie Studiów Latinoamerykańskich przy Uniwersytecie w Kansas.

Kaya Weidman: farmerka i aktywistka mieszkająca w północnej części stanu Nowy Jork. Działa na rzecz wspólnotowej emancypacji.

Mandy Skinner: jej główne zainteresowania krążą wokół kwestii

związanych z organizowaniem młodzieży, powszechnym kształceniem i sztuką. Współpracowała z Beehive Collective.

PRZYPISY

1. Zapatystowskie kolektywy zwane caracoles bardzo dobrze opisuje tekst Pablo Gonzáleza Casanovy pt. Zapatystowskie caracoles – Autonomiczne sieci oporu, który można przeczytać na stronie www.sprawiedliwy-handel.pl (http://www.sprawiedliwy-handel.pl/sklep/?p=p_292)

2. O treści Szóstej Deklaracji z Dżungli Lakandońskiej można przeczytać w tekście pt. Zapatyści- Szósta Deklaracja (http://www.sprawiedliwy-handel.pl/sklep/?p=p_153)